Nr. 346. Kraków, sobota 20 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 grudnia.

§ 14.

W czwartek został parlament odroczony, nie załatwiwszy prowizoryum budżetowego. Wobec tego rząd znowu uchwyci się z takim „skutkiem“ praktykowanego dotychczas § 14 i na jego podstawie wyda rozporządzenie, dotyczące prowizoryum budżetowego, a nadto — jak niemiecka prasa przed kilku dniami jeszcze zapowiadała — i innych „ważnych spraw cłowo-politycznej natury“.

Państwo weszło zatem znowu pod znak § 14. Absolutyzm rozpocznie na nowo gospodarkę i to w dziedzinie, która powinna być najbardziej strzeżoną przez konstytucyę.

Dla obecnego gabinetu nie jest § 14 nowością; zasiadają w nim ludzie rutynowani w tym kierunku. Taki np. minister Böhm-Bawerk jeszcze za rządów Gautscha podpisywał rozporządzenia na podstawie § 14 i to do spółki z Körberem; taki Wittek lub Welsersheimb, to starzy praktycy w tym zawodzie. Rząd dra Körbera więc — podobnie jak jego poprzednicy — potrafi z całą „znajomością rzeczy“ obchodzić się z paragrafem 14.

Od szeregu lat, dzięki kompletnej indolencyi opartego na przywilejach wyborczych parlamentu, obserwujemy ciekawe zjawisko: W państwie konstytucyjnem, które ma wrzekomo własną reprezentacyę, powołaną do prowadzenia całej gospodarki, od czasu do czasu, z dziwną regularnością i systematycznością, wyłazi z ukrycia absolutyzm, usuwa na bok ciało ustawodawcze, odbiera mu najważniejsze jego prawa i decyduje o losach milionów, narzuca narodom wolę rządu, jak za „starych dobrych“ czasów, kiedy to despotyzm był alfą i omegą rządów w państwie.

A parlament, owo konstytucyjne ciało, które ma być jedynym widomym znakiem nowoczesności tego państwa — nie broni wcale swych praw przed absolutyzmem, co więcej! — z całą pokorą zatwierdza później wszystkie akty deptania konstytucyi.

Pięćdziesiąt ośm razy wchodził dotychczas w użycie § 14. — 58 razy został ten parlament uznany za coś zbędnego, zostały prawa zasadnicze zupełnie pominięte.

Nie wiadomo już teraz, co właściwie rządzi w tem państwie: konstytucya czy absolutyzm?

Inne parlamenty strzegą zazdrośnie swych praw, jak oka w głowie. A austryacki? Z niemocą i obojętnością konającego człowieka patrzy na to panoszenie się absolutyzmu.

Kto obserwował ostatnie posiedzenia Izby poselskiej, musiał spostrzedz, że ciało to nosi na sobie już bardzo wyraźne piętna śmiertelne. Z góry już było wiadomem, iż rząd zamyśla uciec się do § 14, a przecież stronnictwa burżuazyjne nie umiały, czy nie chciały zapobiedz temu. Ten schorzały parlament z całą pokorą oczekiwał swego losu.

Mimowoli ciśnie się na myśl pytanie, na czem właściwie polega konstytucya, na czem polega nowoczesność tego państwa, skoro ta „reprezentancya ludowa“ z praw swych tak ochotnie i tyle razy rezygnuje!

Nie mamy żadnego powodu żałować obecnego parlamentu. Im bardziej ta karykatura praw ludowych, zrodzona z przywilejów wyborczych, przeżywa się, im bardziej dowodzi swej zupełnej niemocy, tem lepiej! Niech wreszcie najbardziej ślepi przekonają się, że obecny parlament, opierający się na politycznej krzywdzie milionów obywateli, to tylko maska dla absolutyzmu, to organ szczątkowy, który należy w interesie państwa jak najprędzej usunąć — a na jego miejsce wprowadzić instytucyę prawdziwie nowoczesną, stanowiącą rzeczywisty wyraz woli ludności całego państwa — parlament, oparty na bezpośredniem, równem i powszechnem głosowaniu.

Wybiegi i dezorganizacya posłujących lichwiarzy i oszustów.

Czytelnicy domyślają się już zapewne z tytułu, że mowa tu o kołowcach berlińskich. Nie będziemy ponownie komentowali obszernej ich zachowania się — poprzestaniemy na następującem, bardzo charakterystycznem zestawieniu.

Na parę dni przed ostatecznem głosowaniem w sprawie taryfy cłowej kołowata klika nie powzięła na naradzie żadnej decyzyi, ponieważ 6 głosów było (ze strachu przed wyborcami) przeciw cłom zbożowym i tyleż (z lichwiarstwa) za.

W dzień głosowania rozstrzygnęła większość Koła, cyż też komisyi parlamentarnej (z lichwiarstwa) na korzyść ceł i oberlichwiarz Radziwiłł ułożył odpowiednią, a godną tej kompanii deklaracyę. Radziwiłł oświadczył w niej, że lichwa jest potrzebną dla dobra ludu.

Podczas głosowania w parlamencie 5 indywiduów: szambelan Cegielski, Hektor hr. Kwilecki, książę Radziwiłł, prałat Jażdżewski i pan Komierowski, głosowało (z lichwiarstwa) zgodnie i po bratersku z junkrami pruskimi, 9 zaś pozostałych kołowców (ze strachu) nie pokazało się wcale...

A teraz (ze strachu) zaczynają już niektórzy po dziennikach zamieszczać usprawiedliwienia swoje lub szumne reklamy. Początek widzimy w Poznaniu i Inowrocławiu. Charakterystyczne bardzo! W obu tych miastach istnieją względnie najsilniejsze organizacye socyalistyczne, których członkowie na licznych zgromadzeniach wyjaśniali zgubne następstwa lichwy zbożowej. Coś niecoś z tych dowodzeń przedostało się i do ciemnych mózgownic mieszczaństwa. Stąd w obu miastach panuje ogólny nastrój przeciwlichwiarski. — Gdzieindziej brak zrozumienia w tej sprawie pozostawił znaczną część mieszczaństwa w tępej obojętności.

Ale posłuchajmy owych usprawiedliwiań się, podyktowanych strachem. Czytamy w „Orędowniku“:

Poseł poznański, p. Bernard Chrzanowski, przeciwnik ceł, wziął udział w środowem posiedzeniu Koła i tam głosował przeciw cłom. Do Berlina pojechał już niezdrów i skutkiem podróży nabawił się jeszcze większej choroby, tak, że musiał wracać do domu i położyć się. Z tego powodu nie mógł brać udziału w głosowaniu w parlamencie, kiedy zapadła ostateczna uchwała za cłami. Tyle dla informacyi jego wyborców w okręgu poznańskim.

Pomijając to prawdziwie studenckie tłómaczenie się chorobą (w Kole w owym dniu pamiętnym widocznie epidemiczną!), trzeba potępić w tej notatce rzucającą się w oczy chęć otumanienia wyborców. Pan Ch. daje bowiem do zrozumienia, że gdyby nie „choroba“, byłby głosował przeciw cłom, jak to mu nakazali jego wyborcy... Otóż po ostatecznej uchwale Koła, choć bardzo wymozolonej, ale dla lichwy korzystnej — „solidarność kołowa“ nie pozwoliłaby mu na taki krok. Musiałby się z tego Koła wynosić; wolał zatem wdziać szlafmycę i — schować się pod kołdrę.

Inowrocławski zaś poseł Krzymiński zamówił sobie w „Dzienniku kujawskim“ następującą reklamę:

O ile wyżej (od ks. Jażdżewskiego) stanął poseł dr Krzymiński, który w drugiem czytaniu projektu głosował za podwyższeniem ceł, lecz, uznawszy, że po targach rządu ze stronnictwami większości i po zamachach większości na wolność słowa mniejszości, z sprawy na pozór ekonomicznej stała się tu kwestya czysto polityczna, przyczem główną rolę grało wzmocnienie mocno zachwianych podstaw tyle nam wrogiego rządu, — stanął w trzeciem czytaniu w Kole po stronie przeciwników projektu.

Bohater — nieprawdaż? Miał odwagę (podyktowaną strachem przed wyborcami) głosować w Kole wobec 13 świadków przeciw cłom! Ale panie Krzymiński — furda Koło... Trzeba było tak głosować w parlamencie!

Bądź co bądź cała ta „tragedya“ kołowa świadczy wymownie, że pod wpływem obaw o mandaty panuje w „Kole“ bezhołowie; stara solidarność, którą zachłanność szlachecka wymyśliła dla ochrony swych interesów w tej debacie faktycznie prysła: troskliwsi o niepewny mandat — a była ich większość — mimo, iż klamka zapadła, chyłkiem się od wszystkiego wymknęli...

Przy takiej gmatwaninie, jaką to wytworzyło, trudno dziś nawet orzec, co właściwie nakazywała klice kołowej owa osławiona solidarność?

Biurokracya.

(Dokończenie).

Za jeden z powodów nadmiaru pisaniny biurokratycznej uważa autor „nadmierną manię wzajemnego kontrolowania się urzędów, bez zrozumienia, że często sama kontrola jest dla ogólnego wyniku bilansowego państwa kosztowniejszą, aniżeli owa wartość uratowana przez zbyt skomplikowaną kontrolę“. Autor cytuje zdanie słynnego socyalisty francuskiego Proudhona, że „wprowadzenie podwójnej rachunkowości z ową niezrównaną świadomością, iż ktoś ma, a ile winien, i z owym całym systemem rachunków różnolitych, uważać należy za prawdziwe arcydzieło wynalazczego ducha ludzkiego“. Do tego dodaje p. Olszewski następującą uwagę: „Biurokracya, nie zrozumiawszy należycie wartości tej zdobyczy, wypaczyła zasadę wzajemnej kontroli i doprowadza do tego, że kontrola kontroluje kontrolę, a tę znów dalsza nadkontrola tak, że właściwie tworzy się łańcuch bez końca, którego ostatnie ogniwo nie ma już świadomości celu, dla jakiego czynność swoją spełnia i dlatego spełnia ją bez żadnej ko-

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

9)

— Nie mam z czego płacić.

— To niczego nie dowodzi, waszoje błagorodje — ozwał się zwierzchnik gminy. — Rodzina jego należy istotnie do najuboższej klasy ludności, jednakowoż — proszę innych zapytać — główną przyczyną nędzy jest wódka. Przytem to łajdacy, bez wszelkiego poczucia godności.

Naczelnik policyi zanotował sobie coś i rzekł do Ossipa tonem spokojnym, obojętnym, jakoby prosił o szklankę wody:

— Wynoś się.

Niezadługo odjechał; a kiedy siedział już w swym tanim powozie, pokaszlując, można było wyczytać nawet z jego długich, chudych pleców, że nie myśli już ani o Ossipie, ani o zwierzchniku gminy, ani o zaległych podatkach w Szukowie, lecz o czemś osobiście go dotyczącem.

Ujechał był może wiorstę, gdy Antip Szedeljnikow wyniósł już samowar z domu Cziklidejewów, a za nim biegła baba, na całe gardło płaczliwie krzycząc:

— Nie dam go! Nie dam ci go, ty przeklęty...

Oddalał się szybko, wielkimi krokami, a za nim biegła garbata starucha, rozwścieczona, potykając się i gwałtownie chwytając ustami powietrze; chustka zsunęła się jej na ramiona, a siwe włosy o zielonawym odcieniu wiatr rozwiewał. Nagle się zatrzymała i jak prawdziwa buntowniczka zaczęła się bić w piersi i jeszcze głośniej krzyczeć głosem, przerywanym łkaniem:

— Chrześcijanie! Obdzierają mnie! Okradają! Ludzie, ratujcie!

— Babko! babko! — surowo upomniał Szedeljnikow. — Radźże ci, miej rozum!

Bez samowara życie u Cziklidejewów stało się całkiem ponure. W stracie tej było coś upokarzającego, sromotnego, jakoby całą rodzinę nagle z czci odarto. Gdyby zwierzchnik był zabrał raczej stół, wszystkie ławy i garnki, izba nie wydawałaby się jeszcze tak pustą. Babka krzyczała, Marya płakała, a dziewczęta, idąc za jej przykładem, także płakały. Stary, poczuwając się do winy, posępny siedział w kącie i milczał.

Mikołaj również milczał.

Babka go lubiła i litowała się nad nim, lecz teraz nagle rzuciła się nań z obelgami i wyrzutami, tuż pod nosem wygrażając mu pięściami. Krzyczała, że on winien wszystkiemu; bo czemuż im przysyłał tak mało pieniędzy, skoro sam się przecież chwalił, że w „Bazarze słowiańskim“ zarabiał miesięcznie do pięćdziesięciu rubli. Po co tu przyszedł i do tego jeszcze z rodziną? Jak umrze, to kto zapłaci za pogrzeb?...

Bolesnem było patrzeć w tej chwili na Mikołaja, Olgę i Saszę.

Stary odchrząknął, chwycił za czapkę i ruszył do zwierzchnika gminy.

Mrok już zapadał. Antip Szedeljnikow kleił coś przy piecu, wydymając policzki. W izbie czuć było jakiś swąd. Chude, nieumyte dzieci, wcale nieprezentujące się lepiej od gromadki Cziklidejewów, bawiły się na ziemi; brzydka, piegowata kobieta, o dużym brzuchu, żona Antipa, zwijała jedwab. Była to również rodzina nieszczęśliwych nędzarzy i tylko jeden Antip czysto wyglądał i strojnie. Na ławie rzędem ustawione stało pięć samowarów.

Stary przeżegnał się przed portretem Battenberga i rzekł:

— Antip, bądź tak dobry i oddaj mi samowar! Na Chrystusa Pana!

— Przynieś trzy ruble, a dostaniesz go!

— Kiedy nie mam!

Antip wydął policzki i zaczął dmuchać, a ogień trzaskał i syczał, odzwierciedlając się w samowarach. Stary spojrzał na swą czapkę i po chwilowym namyśle rzekł:

— Oddaj go!

Smagły zwierzchnik gminy wydawał się teraz zupełnie czarny, jak czarnoksiężnik, gdy zwracając się do Ossipa, rzekł szorstko i spiesznie:

— Wszystko zależy od wyższej instancyi. Dwudziestego szóstego tego miesiąca odbędzie się posiedzenie w sprawach administracyjnych, a wówczas możesz wnieść podanie ustne lub pisemne.

Ossip nie rozumiał, niemniej jednak czuł się zadowolonym i w tem usposobieniu poszedł do domu.

Po pięciu może dniach znów przybył do wsi naczelnik policyi, zabawił jaką godzinę i w dalszą ruszył drogę. Zimno już było na świecie i wiatr świszczał w pustem polu; rzeka była zamarznięta, lecz śnieg jakoś nie chciał spaść w tym roku, choć ludzie z utęsknieniem wyglądali sanny. Pewnego dnia świątecznego przyszło do Ossipa kilku sąsiadów, by pogadać o tem i owem. Rozmawiano w ciemności, bo grzechem byłoby pracować w dzień świąteczny, a skoro się nie pracowało, to nie trzeba też zapalać światła. Komunikowano sobie rozmaite wiadomości, dość nieprzyjemne. W dwóch, czy trzech chałupach zabrano kury za zaległości podatkowe i odesłano do zarządu gminy, ale tam nie dawano im jeść i wszystkie wyzdychały. Zabrano też owce i jak je tak pędzono ze wsi do wsi ze spętanemi nogami, jedna po drodze zdechła. Następnie zaczęto omawiać, kto temu wszystkiemu winien?

— Ziemstwo! — rzekł Ossip. — Ktoby, jak nie ziemstwo?

— Naturalnie, że ziemstwo.

Wszystkiemu ziemstwo winno — nędzy, uciskowi, kiepskim urodzajom, jakkolwiek nikt właściwie nie zdawał sobie dokładnie sprawy, co oznacza słowo: ziemstwo. A używanie go datowało się od czasu, kiedy kilku bogatych chłopów, posiadających fabryki, sklepy i karczmy, byli członkami ziemstwa i w pretensyach swych niezadowoleni, w fabrykach i posiadłościach bezustannie klęli na ziemstwo.

Mówiono też o tem, że Bóg nie zsyła śniegu: trzebaby przywieźć paliwa, a niepodobna dostać się do lasu, dopóki nie uściele się sanna.

Dawniej, przed piętnastu, czy dwudziestu laty, podobne pogawędki w Szukowie były znacznie więcej interesujące; wówczas każdy chłop stary tak wyglądał, jakby w sercu swem krył głęboką tajemnicę, jakby coś wiedział i czegoś oczekiwał; mówiono o jakichś dokumentach ze złotą pieczęcią, o nowym podziale ziemi, o skarbach podziemnych, wogóle przebąkiwano tajemniczo o czemś, mającem nadejść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzyści dla ogółu. Są szefowie biur, którzy od rana do wieczora nic innego nie robią, jak tylko kładą na stosach papierów napis „widziano“, „zgoda“, „dobrze“ lub coś podobnego, następnie podają te same akta przez okienko swego biura innym szefom urzędu, którzy znów nic innego na tych aktach nie piszą, jak te same wyrazy: „widziano“, „zgoda“, „dobrze“ i tak idzie dalej“...

Bardzo piekącej kwestyi dotyka autor, omawiając t. zw. ton urzędowy w ustnem i pisemnem odnoszeniu się do ludności „przypominający zwyczaje koszarów wojskowych“. Ton ten jest „jedną z najsilniejszych przyczyn antypatyi, z jaką spotyka się biurokracya u społeczeństwa“.

„W dawnych czasach, kiedy warstwa urzędników państwowych rekrutowała się przeważnie ze sfer byłych wojskowych, przyzwyczajonych traktować obywatela państwa ze stanowiska komendanta, obowiązanego utrzymać podwładnych w karbach dyscypliny wojskowej, mógł uchodzić w styczności urzędnika z ludnością rubaszny, ostry ton. Dziś, kiedy w państwach cywilizowanych zyskała prawo obywatelska zasada, że urzędnik jest organem wykonawczym woli ludności, wyrażonej przez ciała reprezentacyjne, płaconym przez nią i poddanym kontroli jej reprezentantów, nie wolno mu stawać do niej w pozycyi, pretendującej jakąś wyższość i obywatel państwa musi oburzać się, kiedy ze strony władz i urzędników spotyka go ton ostry i butny; ludność zaczyna już dokładnie odróżniać delikatne nawet odcienie sposobu mówienia i pisania, o czem niejeden urzędnik biurokrata nie wie, lub zdaje się nie wiedzieć. W dawnych czasach zaniedbanie wspomnianych warunków styczności urzędu z ludnością prędzej mogło uchodzić bezkarnie i nie wywołało w społeczeństwie zasłużonej reakcyi, dziś jednak poczucie niepodległości i wolności wobec prawa tak urosło, że społeczeństwo nie znosi nawet pozorów lekceważenia swobody. To też zdarza się dziś często, że dokuczliwa forma jakiegoś zarządzenia władzy wywołuje większe oburzenie i gniew, aniżeli właściwa materyalna krzywda, lub ciężar przez urząd nałożony“.

Powstanie tego tonu „z góry“, w jakim biurokraci traktują publiczność, tłómaczy autor z jednej strony zbytnią pobłażliwością społeczeństwa, z drugiej zaś przeciążeniem pracą urzędników. „Dość popatrzeć na tych niewolników dzisiejszego systemu biurokratycznego, ślęczących za okienkiem pocztowem, kolejowem, lub kasowem w dusznej atmosferze, lub w szalonym przeciągu, wśród dymu i hałasu, zajętych gorączkową, przechodzącą ich siły pracą, odpowiedzialnych za listy, pieniądze, dokumenta i t. p., często ponad stan ich materyalny, a trudno nie przyznać, że taka praca, absorbująca cały organizm, niszcząca wszelkie szlachetniejsze skłonności i fizycznie degenerująca, nie może być szkołą salonowego *savoir vivre* i taktu“.

Wkońcu rozbiera autor czyniony biurokracyi słusznie zarzut drobiazgowości. Do rzeczy błahych, chwilowych, przemijających przywiązuje biurokracya wielką wagę i wyobraża sobie, że kultura polega na tem, aby na każdy, najbardziej nieobliczalny objaw życia ludzkiego istniał osobny przepis prawny. „Najpierw ogranicza się przepisami prawnymi te drobne, niby nic nie znaczące, objawy wolnej woli obywatelskiej, na ochronie których przecież nikomu nie może zależeć, bo nie stanowią kwestyi wolności i ujęcie ich w ścisłe prawidła nie powinno zagrażać rozwielmożnieniem się formy ponad treść. W tej nadziei ci nawet, którzy z tytułu swego właściwego zadania stać powinni na straży ducha wolności, przykładają rękę do dzieła jej powolnego zniszczenia. Tymczasem *l'apetit vient en mangeant* — jak mówi przysłowie — więc kiedy ujęto w karby i szczegółowe ramki drobne wybujałości woli ludzkiej, jak się to do okłamania siebie samego nazywać zwykło — przychodzi kolej naturalna na dalsze, ważniejsze elementa życiowe, bo te się zbyt silnie łączą z poprzednimi, aby je zostawić odłogiem, więc i one podlegają powoli skrępowaniu w nieprzekraczalne żadną miarą formy i powoli, idąc od objawów błahych do najważniejszych, całe życie obywatelskie i społeczne ulega wtłoczeniu w karby, spełniające rolę kagańca dla wolnej działalności. W roli wykonawcy tak tworzonych przepisów, organizujących życie, biurokracya kieruje się zasadą usuwania drobnych kamyczków z drogi życia, na której pozostają mimo to dalej karkołomne wyboje. Robi ona wrażenie maszynisty, kierującego pociągiem błyskawicznym, który całą uwagę kieruje na to, aby kurki, rączki i sztabki mechanizmu lokomotywy były zawsze wyczyszczone i zapatrzony w drodze na te drobiazgi, nie widzi w razie niebezpieczeństwa przepaści, grożącej zgubą jemu i powierzonym jego opiece ludziom“.

Następnie przechodzi autor do specyalnych właściwości biurokracyi w różnych dziedzinach, o czem pomówimy innym razem.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy żydowscy! W sobotę dnia 20 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się na Kazimierzu w lokalu p Józefa Huttingera l. 28. konstytuujące walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp“ z następującym porządkiem: 1) Położenie robotników żydowskich. 2) Organizacya zawodowa i jej korzyści. 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 4) Wnioski i interpelacye.

Strejki na Górnym Śląsku. W kilku kopalniach węgla na Górnym Śląsku górnicy zastrejkowali, a mianowicie w kopalni Hohenzollern, będącej własnością państwową, zastrejkowało 80 górników, w kopalni Deutschland, należącej do hr. Schaffgotsch, 1800 górników, w kopalni Paulus, będącej również własnością hrabiego Schaffgotsch, 750 górników. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 grudnia. 1826. Powstanie w Wenezueli. — 1830. Belgia staje się królestwem. — 1895. Leopold Jakoby umiera.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Ludwika Kulczyckiego: „Pojęcie narodowości“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Niedziela: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Narodowi demokraci rozpoczęli wydawać przy „Słowie polskiem“ pisemko pt. „Ojczyzna“. Jak z okazowego numeru okazuje się, pismo to redagowanem jest w duchu skrajnie klerykalnym i szowinistycznym i przeznaczone jest przedewszystkiem na wschodnią Galicyę.

Jest to dalszy ciąg akcyi antystrejkowej, zainicyowanej przez obszarników, przerażonych masowym ruchem agrarnym w powiatach wschodnio-galicyjskich.

Za pomocą klerykalizmu i szowinizmu „Ojczyzna“ będzie miała też za zadanie szerzyć waśń narodowościową między chłopami polskimi i ruskimi i w ten sposób odciągać chłopów polskich od wszelkiej akcyi opozycyjnej przeciw stańczykom.

Nie potrzebujemy oczywiście dodawać, że te lokajskie zabiegi narodowych-demokratów skończą się tak marnie, jak podobne próby czynione przez ś. p. „Grzmoty“, „Krzyże“ i t. p. świstki klerykalne.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie. W niedzielę dnia 21 bm. wykładów w Uniwersytecie ludowym nie będzie. Dalszy ciąg i dokończenie tak wykładów p. Kulczyckiego „O narodowości“, jak również i wykładów p. dra Żuławskiego p. t. „Powstanie narodowe w roku 1863“ odbędzie się w styczniu r. 1903.

Policya w wielkich miastach Austryi. Na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej uchwalono zgodzić się na żądanie, dyrekcyi policyi i pod pewnymi warunkami przyczynić się do pomnożenia wojskowej straży policyjnej w Krakowie do 998 ludzi (dotąd było 197). Żądanie to motywowała dyrekcya policyi głównie względami na bezpieczeństwo publiczne, które przy liczniejszej straży policyjnej korzystniej by się przedstawiało, niż dzisiaj. Nie ulega wątpliwości, że o bezpieczeństwie publicznem w Krakowie obecnie nie może być nawet mowy, nie dla szczupłej wrzekomo liczby policyantów, jak twierdzi dyrekcya policyi, lecz raczej dlatego, że wojskowa straż policyjna w Krakowie, jak to słusznie podniósł onegdaj jeden z radców, przedewszystkiem używaną jest do celów politycznych, a bezpieczeństwem publicznem zajmuje się tylko dodatkowo.

Że dzisiejszy stan liczebny policyi krakowskiej jest aż nadto wystarczającym dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego, dowodem tego są następujące cyfry:

W Lincu 1 policyant przypada na 1.101 mieszkańców, we Lwowie 1 na 747 mieszkańców, w Lublanie 1 na 731 mieszkańców, w Ołomuńcu 1 na 723 mieszkańców, w Gracu 1 na 654 mieszkańców, w Czerniowcach 1 na 650 mieszkańców, w Bernie 1 na 546 mieszkańców, w Wiedniu 1 na 540 mieszkańców, w Salcburgu 1 na 486 mieszkańców, w Krakowie 1 policyant na 463 mieszkańców, w Insbruku 1 na 426 mieszkańców, w Celowcu 1 na 404 mieszkańców, w Pradze 1 na 216 mieszkańców.

Podnieść też należy, że z wszystkich miast w Austryi o własnym statucie tylko Lwów i Kraków mają wojskową straż państwową, w wszystkich innych miastach pełni służbę, z lepszym niż u nas skutkiem, cywilna straż policyjna.

Nieszczęśliwy wypadek na kolei. Z Jarosławia donoszą: Dnia 17 bm. o godz. 7½ wieczór na stacyi Munina (odnoga kolei lokalnej z Jarosławia do Sokala), wysiadła z lwowskiego pociągu osobowego p. Angelika Szostkiewicz. W tej chwili, wśród gwałtownej zamieci śnieżnej z całym pędem przejechał ze strony przeciwnej od Krakowa pociąg błyskawiczny, zdążający do Lwowa i Szostkiewiczowa na miejscu zabitą została. Zwłoki zabrano do kostnicy w Jarosławiu. Szostkiewiczowa prawdopodobnie wysiadła przez pomyłkę, gdyż na tej stacyi urządzonej tylko ze względów ruchowych, nikomu z podróżnych ani wsiadać, ani wysiadać nie wolno. W sprawie tej toczy się śledztwo.

Zakusy klerykałów. Z Przemyśla donoszą nam: Biskup Pelczar coraz jawniej i śmielej podnosi sztandar walki klerykalnej przeciw wszystkiemu, co bodaj cień liberalizmu na sobie nosi. Onegdaj na posiedzeniu zarządu Szkoły ludowej zażądał Pelczar, aby wszystkie czytelnie i szkółki, zakładane przez przemyską filię Szkoły ludowej oddano pod kierownictwo księży. Kilka pań stanęło w opozycyi przeciw wnioskowi biskupa, który też udało się na razie usunąć z porządku dziennego. Biskup Pelczar, jak wiadomo z wygłoszonej przez niego mowy w sejmie, jest zdeklarowanym przeciwnikiem szkół świeckich i nauczycieli świeckich, chciałby więc powoli pod hegemonię kleru zabrać szkółki zakładane przez Towarzystwo Szkoły ludowej. Miejmy nadzieję, że zamiary Pelczara spełzną na niczem.

Kwestya językowa na uniwersytecie lwowskim. W sprawie imatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim, przedłożyła senatowi ruska młodzież akademicka następujący memoryał:

„Wysoki senacie! Wobec faktu, jaki zdarzył się 15 bm. przy akcie imatrykulacyi, tj. że odczytanie roty przyrzeczenia dla całej młodzieży akademickiej zarządzono tylko w języku polskim, młodzież ukraińska zmuszoną jest zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu w następujący sposób: Wszyscy nieimatrykulowani studenci ukraińskiej narodowości uważają za obowiązek honoru narodowego nie przystąpić do aktu imatrykulacyi, dopóki wysoki senat nie zarządzi odczytania roty przyrzeczenia także w języku ukraińskim. Część zaimatrykulowanych, których naruszenie ich praw niespodzianie zaskoczyło, wyraża swoją solidarność z postępowaniem ogółu młodzieży ukraińskiej przez złożenie świadectw imatrykulacyjnych. Dlatego niżej podpisani imieniem ukraińskiej młodzieży uniwersyteckiej wydziału prawniczego, medycznego i filozoficznego upraszają: Wysoki senat raczy zarządzić dla ukraińskiej młodzieży uniwersyteckiej poraz drugi akt imatrykulacyi z odczytaniem roty akademickiego przyrzeczenia w ukraińskim języku. We Lwowie, 18 grudnia 1902. Za ukraińską młodzież uniwersytecką wszystkich trzech świeckich wydziałów: Hilary Bociurkow, student IV roku praw, Roman Zajączkowski, stud. IV r. praw, Włodzimierz Wsewołod Huzar, stud. IV r. medycyny, Włodzimierz Dombrowski, stud. II r. filozofii“.

Sekretarz prof. Winiarz, któremu deputacya młodzieży ukraińskiej doręczyła powyższy memoryał, oświadczył, że w styczniu zarządzoną zostanie dodatkowa imatrykulacya i że senat na memoryał da prawdopodobnie przychylną odpowiedź.

Wieczornica z przeszkodami. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj o godz. 8 wieczór urządzali moskalofile wieczornicę św. Mikołaja w sali Domu narodnego. W chwili, gdy przed godz. 8 zbierano się na tę uroczystość, kilkudziesięciu studentów z gimnazyum ruskiego, ustawiwszy się przed Domem narodnym wśród obelg obrzuciło idących śniegiem. Wezwana policya rozprószyła demonstrantów.

Policya rosyjska na łowach. Bratni nasz organ „Robotnik“ warszawski donosi: Zaraz po zabiciu Bokalskiego (zawiadowcy kopalni, który straszliwie znęcał się nad robotnikami), aresztowano kilka osób, od których władze spodziewały się jakichś zeznań o sprawcy zamachu. O udział w zamachu nikt ich nie posądzał, pociągano ich tylko jako świadków. Gdzieindziej wezwanoby ich do sędziego śledczego i przesłuchano tak, jak prawo nakazuje. Ale carscy siepacze postępują inaczej. Ludzi zupełnie niewinnych aresztowano i biciem zmuszano do zeznań. Między innymi aresztowano niejakiego Adamca, który wygadał się w kopalni, że widział Nowaka, idącego w tę stronę, którędy jechał Bokalski. Adamca zawieziono do Będzina i tam bito w okropny sposób, chcąc się dowiedzieć, kto Bokalskiego zabił. Adamiec tego naturalnie wiedzieć nie mógł, ale zbirów policyjnych to nie obchodzi: oni na gwałt chcą mieć „zeznania“, żeby się popisać przed zwierzchnikami sprężystością. Strażnicy zbili też nielitościwie chłopa, furmana Bokalskiego. Chłopiec dał im rysopis sprawcy, ale jego nazwiska nie wiedział. Ojciec pokaleczonego malca zaskarżył strażników — ale najpewniej nic im nie będzie, może jeszcze spotka ich nagroda za gorliwość.

Wogóle po zamachach wyżły policyjne zaczęły zawzięcie tropić i węszyć socyalistów. Żandarmi ze Strzemieszyc, nawet oficerowie żandarmscy włóczą się w przebraniu po Niemczech. Sprowadzono nawet szpiclów. Zarząd kopalni zorganizował też swoją drużynę szpiclowską; wiemy o trzech zbirach, których wysłano do Szwajcaryi, Włoch i Anglii w pościgu za zabójcą Bokalskiego.

Ale panom urzędnikom kopalnianym tego wszystkiego niedość; mają nieczyste sumienie, więc boją się własnego cienia i przed władzami carskiemi skomlą o powiększenie policyi, jawnej i tajnej. 28 sierpnia jedenastu wyższych urzędników Towarzystwa sosnowickiego zebrało się na Niwce i naradzało nad zabezpieczeniem swojej skóry. Pod wpływem agitacyi panów: Stratilato, Benduskiego i Doboszyńskiego, postanowili zwrócić się do dyrektora Riberona, aby ten poprosił rząd o — więcej knuta, więcej policyi. Riberon dał im odpowiedź, że pułkownik Wassal, członek zarządu Towarzystwa, już pojechał w tym celu do Warszawy.

Haniebna ta narada świadczy, do jakiego znikczemnienia dojść mogą pachołki kapitału. Wszelkie względy sprawiedliwości, patryotyzmu, wszelkie ludzkie uczucia idą w kąt, kiedy chodzi o obronę brutalnych rządów kapitalistycznych. Knuta, knuta! — wołają, trzęsąc się ze strachu. Wyzysk posuwają do ostatnich granic; robotników nie uważają za ludzi, którzy myślą, czują, mają swoje potrzeby i żądania, lecz za bydło robocze, którem można pomiatać dowoli; chętnie korzystają z pomocy rządu najezdniczego, z jego praw nikczemnych i nikczemnych nadużyć.

Ofiary zimy na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że w gminie Edik-Masarasz znaleziono onegdaj zwłoki rodziny wyrobnika Andrzeja Csibi, złożonej z 5 osób. Ludzie ci zginęli na drodze skutkiem mrozu. W Piotro Warazdynie zamarzł na śmierć włościanin Łazarz Vuics wraz z swoją żoną. W lesie pod Il Nimeti znaleziono zamarzłą pewną kobietę z dwojgiem dziećmi.

Trzęsienie ziemi. W Nassenfuss w Krainie dało się czuć 17 bm. silne trzęsienie ziemi, co stwierdzono także w obserwatoryum w Lublanie.

Spalony w piecu. Z Gracu donoszą: W tutejszym zakładzie dla obłąkanych wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie jeden z chorych, pod wpływem szału wyleciał na korytarz i wlazł niepostrzeżenie w jeden z wielkich pieców, od których drzwi wychodzą do sieni. Obłąkanego szukano, lecz napróżno.

Dopiero rano, gdy zapalono w piecach, usłyszano stłumiony krzyk, równocześnie daszek jednego z pieców, poderwany straszną siłą, zleciał na ziemię, a za nim runął okropnie poparzony człowiek. Okazało się, iż waryat zasnął w piecu. Gdy rano zapalono tam, nie mógł dostać się przez drzwi, gdyż tamowały je płomienie. Wylazł więc do góry, zrzucił daszek i tamtędy dopiero wydostał się na wolność. Po kilku godzinach męczarni nieszczęśliwy zmarł.

Defraudacye w darmsztadzkim banku Z Berlina donoszą, że dyrekcya darmsztadzkiego banku, gdzie zdefraudowano 700.000 marek, wyznaczyła 3.000 marek nagrody za schwytanie zbiegłego defraudanta Nesslera. Przed kilku dniami jeden z przyjaciół defraudanta otrzymał od niego list z Frankfurtu nad Menem; zrazu sądzono, że Nessler zamierzał w ten sposób pokrzyżować plany ścigającej go policyi, tymczasem okazało się, że w istocie defraudant krótki czas przebywał we Frankfurcie. Tu jednak zaginął po nim wszelki ślad.

Policya rozesłała za Nesslerem listy gończe do wszystkich miast portowych, jak również za kasyerem darmsztadzkiego banku Gollnowem, który zbiegł ubiegłej niedzieli, zdefraudowawszy przeszło 90.000 marek. Nessler pracował w banku około 20 lat i był w ostatnich czasach zarządcą depozytów; z księgami depozytowemi nie miał jednak nic do czynienia. Fałszerstw dopuścił się Nessel w ten sposób, iż bardzo wczesnym rankiem przychodził do biura i „poprawiał“ stosownie cyfry nawet w tych księgach depozytowych, do których zazwyczaj nie miał wcale przystępu.

Milionowe bankructwo. Wielki dom bankowy Künecke w Goslar, jedna z najbardziej poważanych firm w środkowych Niemczech, zawiesiło wypłaty. Pasywa zbankrutowanego banku wynoszą 1,980.000 marek, podczas gdy stan czynny wynosi zaledwie 600.000 marek. Wśród wierzycieli tej firmy panuje wielkie wzburzenie.

Strejk w Rostowie. „Arbeiter Ztg.“ podaje korespondencyę z Rostowa, nad Donem, zawierającą opis kilku ciekawych a pełnych grozy scen ze starcia robotników z wojskiem. Dyrektor kolei godził się już w dniu 24 z. m. na żądania robotników z wyjątkiem 9-godzinnego dnia pracy, ale biorący udział w konferencyi ataman sprzeciwił się temu kategorycznie, mówiąc, że knutami rozpędzi zbierających się na narady robotników. Zabrał się też zaraz do dzieła. Nie okazało się ono jednak tak łatwem. Nawet kobiety, udające się na zebranie, rozbroiły kozaków, którzy je napadli i zabrały im cztery lance. Gdy robotnicy zeszli się w zwykłem miejscu, nagle pokazał się liczny oddział kozaków. Robotnicy posiadali na ziemi, myśląc, że powstrzyma to napastujących. Kozacy jednak, nie zawahawszy się ani chwili, zaczęli końmi tratować siedzących. Wówczas tłum zerwał się z miejsc: dalej łamać płoty, dachy, chwytać kamienie! Wyrywano kozakom lance i łamano je, ściągano ich z koni, odbierano broń palną i knuty. Konie, płoszone gradem pocisków, ponosiły jeźdźców. Kozacy zmuszeni zostali do odwrotu... Gdy zebranie już się skończyło i na miejscu zostały zaledwie tylko nieliczne grupy, zjawiło się wojsko, i bez żadnej przestrogi dało wiadomą salwę, od której zginęło 6 robotników, a 12 doznało ciężkich ran.

Oprócz teroru chwyciły się władze moskiewskie i drugiego ulubionego środka: tumanienia. W nocy kazały rozrzucić po mieście broszurę generała Bogdanowicza, w której jest mowa o ojcowskiem umiłowaniu robotników przez cara i obowiązku ich wiernego stania przy tronie. Broszurę tę nazajutrz otwarcie darto po ulicach.

Pożar fabryki w Łodzi. Jak donoszą z Łodzi, spaliła się tam onegdaj wielka fabryka wyrobów tkackich, będąca własnością towarzystwa akcyjnego. Szkody, wynikłe skutkiem pożaru, mają być bardzo znaczne.

Sukces antropometryi. W szwajcarskiem mieście Aarau uwięziono pewnego człowieka, którego tożsamości nie zdołano tam stwierdzić. Hamburska policya skonstatowała na podstawie antropometrycznych pomiarów, że aresztowany jest Franciszkiem Bobkiem z Węgier, które-

go władze galicyjskie ścigają listami gończymi za rabunkowe morderstwo. Bobek zostanie wydanym Austryi.

Występy p. Zdziechowskiego. W czwartek w Czytelni dla kobiet prof. Zdziechowski wygłosił swą obronę przed zarzutami moskalofilstwa i klerykalizmu, jakie mu publicznie wytoczyła młodzież. Dziwne audytoryum w tym celu wybrał sobie p. Z., bo tu „obrona" jego nie znalazła należytej odprawy. Prezesowa nawet nie dopuściła do dyskusyi, zmuszając obecnych bezkrytycznie wysłuchać wymysłań na młodzież, jej „zacietrzewienie patryotyczne" itd., oraz bredni o walce „naszego" katolicyzmu z bizantynizmem, zakończonych pompatycznem pytaniem, czy uważają zebrani jego działalność za zdradę narodową. Wobec usunięcia dyskusyi został złożony przez jednego z obecnych odczyt w tej samej kwestyi.

Ciekawi jesteśmy, co wówczas p. Z. powie w odpowiedzi, bo nawet w tak zacisznym zakątku, jak Czytelnia dla kobiet, pod jego posiew gruntu niema.

Ciągnienie losów m. Krakowa rozpocznie się 2 stycznia 1903 i trwać będzie przez sześć dni: w czasie tym zostanie wylosowanych 6.000 losów. Z ramienia rady w komisyi zasiadać będą członkowie sekcyi skarbowej i dobroczynnej.

Bankructwo piekarni hygienicznej przed sądem. Dnia 5 listopada 1901 r. została założona w Krakowie t. zw. piekarnia hygieniczna. Żywot wiodła nie długi. D. 27 stycznia br. zajęto majątek stowarzyszenia sądownie, a prokuratorya oskarżyła całą „dyrekcyę", składającą się z dyrektora-referenta Adama Młodzianowskiego, dyrektora-zarządcy cukierni Edwarda Stegmana, dyrektora-zarządcy piekarni Wojciecha Koteckiego, oraz upełnomocnionego sekretarza Karola Jahna o występek lekkomyślnej krydy. Według aktu oskarżenia stan bierny przedsiębiorstwa wynosił 10.119 K 14 h, czynny — 2325 K 40 h. Wczoraj toczyła się przeciwko wyżej wymienionym rozprawa karna, z której wynikło, iż „duszą" całego interesu był Jahn, mieniący się „literatem", choć nieznany w bibliografii, a natomiast, jak z generaliów wynika, znany w Wiśniczu. Trybunał ogłosił wyrok, skazujący Jahna na 8 miesięcy ścisłego aresztu z postem i twardym łożem co tydzień, Koteckiego na 20 K grzywny ewentualnie 2 dni aresztu za przekroczenie usunięcia rzeczy zpod licytacyi, 2 zaś pozostałych oskarżonych uwolnił. Skazany Jahn zgłosił zażalenie nieważności.

Dymisya ministra wojny. „Fremdenblatt" potwierdza pogłoskę o dymisyi ministra wojny, bar. Krieghammera.

Jako następcę Krieghammera wymieniają jedni jego dotychczasowego zastępcę, generała Schönaicha, drudzy zastępcę szefa sztabu generalnego, generała Pitreicha.

Gwiazdkową wystawę z okazałych ręcznych i maszynowych haftów urządziła w swym lokalu znana firma Singer Co w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej 40.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z czwartku 18 bm. rozpoczęło się o godzinie 5·30 wieczór odczytaniem nadesłych pism o zapomogi, awans itp.

Prośba nauczycieli szkół ludowych.

Między innemi sekretarz dr Newicki odczytał prośbę nauczycieli szkół ludowych o przyznanie dodatku drożyźnianego. W obszernem uzasadnieniu prośby nauczyciele przedstawiają swe nędzne położenie, przeciążenie pracą, marnie wynagradzaną; prośbę podpisało 75 nauczycieli.

O tani węgiel.

R. m. Miedniak podnosi, iż wozy z miejskiego składu węgla prawie nigdy nie pojawiają się na przedmieściach, wskutek czego uboga ludność nie może korzystać z taniego węgla, dostarczanego przez miejski skład.

Prezydent odpowiada, że komisya zajmie się tą sprawą.

Opróżnienie Wawelu.

R. m. dr Seinfeld przypomina wobec zbliżającej się sesyi sejmu sprawę ewakuacyi Wawelu, przedstawia koleje, jakie przechodził ten postulat. Jedyne trudności stawia tylko wojskowość; minister wojny, z szczególną niechęcią odnoszący się do Krakowa, oświadcza, że sprawa ta zależy od przesunięcia linii fortyfikacyjnej. Mówca wnosi o wystosowanie petycyi do sejmu, by skłonić go do energicznego załatwienia tej sprawy.

Wniosek uchwalono.

Interpelacye.

R. m. Muczkowski zapytuje, czy p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej, pozostaje w służbie i czy wdrożono przeciw niemu śledztwo o nadużycia.

Prezydent odpowiada, że Eminowicz jest chory i przebywa obecnie na urlopie.

Rm. Klemensiewicz wnosi, aby wybrać komisyę z delegatów teatralnych i 4 innych członków rady, któraby zbadała, czy i w jaki sposób teatr, po rozwiązaniu kontraktu, ma być prowadzonym, i czy nie możliwemby było prowadzenie teatrów miejskich we Lwowie i w Krakowie pod jedną wspólną administracyą.

Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Dr. Seinfeld zapytuje, co słychać ze sprawą rozwiązania kontraktu z dzierżawcami kontumacyi, i czy wniesiono już skargę sądową.

Prezydent oświadcza, że sprawa ta wkrótce się rozstrzygnie.

Kredyty dodatkowe.

Na wniosek sekcyi prawniczej i skarbowej uchwalono następujące kredyty dodatkowe do budżetu 1902 r.: 260 K na koszta kamieni granicznych; 1700 K na koszta kancelaryjne, 6941 K na pokrycie wydatków, powstałych przez zatrudnienie robotników pozbawionych pracy.

Na wniosek komitetu Muzeum narodowego i sekcyi skarbowej udzielono kredyty dodatkowe: 1923·28 K na wodociągi w Sukiennicach i 1561·20 K na pokrycie niedoboru Muzeum.

Pomnożenie straży policyjnej.

Sekretarz magistratu dr Zaczek przedstawił wniosek, iż rada zgadza się na powiększenie straży wojskowo-policyjnej w Krakowie do 398 ludzi, pod warunkiem, że rząd zniży gminie dodatek opłacany na utrzymanie tej straży z 35% na 25% i odstąpi od podnoszonych do gminy dawnych roszczeń o dodatek na utrzymanie 70 policyantów, o których zwiększono policyę w r. 1893 bez porozumienia się z gminą.

Referent uzasadnia wniosek między innemi tem, że policyanci, przeciążeni pracą, mają tylko 4—5 godzin spoczynku i że rozmyślnie dopuszczają się ekscesów, aby w areszcie wypocząć.

Dr Koy wnosi o pominięcie 2 warunku, dotyczącego dawnych roszczeń rządu.

Dr Seinfeld podnosi, iż uciążliwym „przywilejem" Krakowa jest to, że posiada straż wojskową. Powiększenie straży policyjnej jest w Krakowie zbyteczne; policyanci przeciążeni są pracą przez nieudolne kierownictwo, maltretowani przez niepotrzebne wysyłanie ich na zgromadzenia ludowe. Rada powinna we własnym interesie starać się o prywatną straż policyjną. Bezpieczeństwo publiczne byłoby wówczas lepsze niż dzisiaj. W miastach o tej samej liczbie ludności jest o połowę policyantów mniej niż w Krakowie, gdzie się policyi używa do celów państwowych, a nie do służby bezpieczeństwa. Mówca stanowczo sprzeciwia się wnioskowi referenta i wnosi o odesłanie sprawy do połączonych sekcyj.

Po przemówieniach dra Frühlinga, prof. Rosenblatta, dra Bujwida i innych, oraz referenta, który zaznaczył, że rząd stanowczo sprzeciwia się zaprowadzeniu miejskiej policyi, — wniosek sekcyj uchwalono.

Rada państwa.

(Telefonem).

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby odczytano znaczną ilość wniosków i interpelacyj, między tymi wniosek posła Demla, Haasego i tow. o zatrzymanie nazwy wyspy językowej niemieckiej w Galicyi „Alsen" (właściwa nazwa Hałcnów);

dalej interpelacyę posła Breitera z powodu postępowania 12-go pułku huzarów w Ubinie;

posła Wilka w sprawie przeprowadzania rozporządzenia cesarskiego o taksach za przeniesienia majątkowe ze strony galic. władz skarbowych;

i szereg interpelacyj posła Romańczuka i tow. w sprawie przyznania ważności świadectwom gimnazyalnym z Serajewa; w sprawie przenoszenia urzędników ruskich z Galicyi wschodniej do zachodniej; w sprawie postępowania władz przy ostatnich wyborach sejmowych w r. 1901 w Tłumaczu i Złoczowie; wkońcu w sprawie urzędowych ogłoszeń i odezw, wydanych przez władze galicyjskie podczas ostatniego strejku rolnego.

Żądania językowe Czechów.

Wiedeń, 19 grudnia. Niemieccy posłowie z Czech, należący do stronnictw niemiecko-postępowego, niemiecko-ludowego, wiernokonstytucyjnej szlachty i agraryuszów, obradowali wczoraj nad elaboratem czeskim i powzięli następującą uchwałę:

„Niemcy przez swe propozycye okazali wielką uprzejmość. Czeska odpowiedź oznacza odrzucenie wszystkich propozycyj niemieckich. Nadzieja porozumienia się polegała na tem, że w ostatnich latach zostały uznane ze strony przywódców czeskich w kwestyi językowej zasady wzajemności w obustronnych obszarach językowych (jednojęzyczne zamknięte obszary). Czesi w swej odpowiedzi jednakże wrócili do dawnego stanowiska bezwzględnej dwujęzyczności. Czesi odrzucili nie tylko treść, ale także metodę, proponowaną przez posłów niemieckich z Czech. Czesi przez to, że żądają roztrząsania stosunków Moraw i Śląska, sami odbierają niemieckim posłom z Czech legitymacye do rokowań. Możemy więc tylko na podstawie zrobionych przez nas propozycyj przystąpić do rokowań".

Zwycięstwo farmaceutów.

(Telefonem).

Lwów, 19 grudnia. W sprawie strejku aptekarskiego odbyła się dziś przed południem u krajowego referenta sanitarnego konferencya, w której wzięli udział ze strony rządu oprócz protomedyka dra Merunowicza, także dr. Krzyżanowski, dalej jako reprezentanci gremium wschodnio-galicyjskiego pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński, jako reprezentanci gremium zachodnio-galicyjskiego pp. Łuczko i Mikucki, oraz jako reprezentanci komitetu farmaceutów pp. Śmieszek, Demant i Jawornicki.

Na konferencyi tej zawartą została cała umowa pomiędzy obu stronami, która zarazem jest stanowczem zakończeniem strejku.

Według tej umowy zostanie utworzony sąd polubowny, który ma rozstrzygać wszelkie spory pomiędzy aptekarzami a farmaceutami. Drugi punkt powiada, że ugoda ma być obustronnie szanowaną. Punkt trzeci opiewa, że żaden aptekarz z powodu zaniechania pracy nie może odmówić przyjęcia współpracownikowi swemu, który w dniu 6 grudnia, był u niego zatrudniony i nie może mu wymówić posady, aż dnia 15 lutego, wobec czego dopiero 31 marca może być oddalony.

Aptekarze obowiązują się już teraz na wypadek, gdy gremia otrzymają prawo nakładania na członków swoich poborów na rzecz pracujących w aptekach magistrów-farmaceutów, opłacać do kasy gremialnej dla każdego swego współpracownika całodziennego kwotę, mającą się później oznaczyć, nie większą jednak jak 24 K miesięcznie. Zanim to nastąpi, płace minimalne miesięczne wynosić mają: w pierwszem pięcioleciu po magisteryi 160 K, w drugiem 200 K, w 11 i 12 roku 210 K, w 13 i 14 roku 220 K, w 15 i późniejszych 230 K. Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych magistrowie otrzymywać będą minimalną płacę w pierwszem pięcioleciu 160 K, w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 K miesięcznie. Dodatki gremialne mają być takie, jakich żądają współpracownicy.

Z chwilą wejścia w życie tych postanowień, wszystkie dodatkowe świadczenia, jak np. noworoczne, ustają.

Są to najważniejsze postanowienia. Umowa zawiera oprócz nich cały szereg postanowień dodatkowych, a między innemi, że każdy współpracownik co roku ma otrzymywać 14 dni urlopu, nadto 8-godzinny dzień pracy, uregulowanie służby nocnej i t. d.

Ogromnym sukcesem strejkujących jest fakt, iż właściciele aptek musieli uznać ich organizacyę.

Lwów, 19 grudnia. (Tel. „Naprzodu"). Wobec zawartej ugody powracają współpracownicy we Lwowie i w Krakowie dziś o godz. 4 po południu do pracy.

Współpracownicy na prowincyi powracają do pracy jutro.

Lwów, 19 grudnia. (Tel. „Naprzodu"). Sąd polubowny powołany do rozstrzygania sporów między farmaceutami a aptekarzami składać się ma z seniora i wiceseniora gremium, tudzież z dwóch każdorazowo wybieralnych przez organizacyę współpracowników. Jeden sąd funkcyonować będzie we Lwowie, drugi w Krakowie. W razie gdyby sędziowie polubowni nie mogli się zgodzić, wówczas wybierają na superarbitra: we Lwowie krajowego referenta sanitarnego, w Krakowie fizyka powiatowego.

Lwów, 19 grudnia. Dzisiaj około godz. 1½ odbyło się ostatnie posiedzenie strejkujących współpracowników aptekarskich. Odczytaną umowę przyjęto oklaskami do wiadomości, poczem przewodniczący p. Śmieszek oznajmił, że strejk ukończony i wezwał wszystkich, aby dzisiaj po południu o godz. 4 powrócili do pracy. Zgromadzenie zakończono wyrażeniem uznania dla komitetu wykonawczego, specyalnie zaś dla p. Antoniego Śmieszka, przewodniczącego.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 19 grudnia. Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wezwać magistrat, aby zwrócił się do rządu z przedstawieniem, aby rząd wobec powtarzających się przypadków zawleczenia chorób zakaźnych z poza miasta, energicznie zajął się kontrolą stosunków sanitarnych okolic podmiejskich i dalszych, oraz energiczniejszem tłumieniem epidemij.

Na wniosek komisyi elektrycznej uchwalono wybudować we własnym zakresie kosztem około 895.000 K nową linię miejskiej kolei elektrycznej od ul. Hetmańskiej do nowej rzeźni ewentualnie do Podzamcza.

Ankieta szkolna.

Lwów, 19 grudnia. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczął się w sali posiedzeń rady szkolnej krajowej, pod przewodnictwem dra Płażka, obrady w sprawie nauki propedeutyki filozofii w gimnazyach.

Dymisya ministra Krieghammera.

Wiedeń, 19 grudnia. „Fremdenblatt" donosi z Budapesztu: Z dobrze poinformowanych kół z Wiednia nadeszła wiadomość, że cesarz zamianował zastępcę szefa sztabu generalnego, feldmarszałka-porucznika Pitreicha, ministrem wojny.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń, 19 grudnia. Sejm dolno-austryacki otwarto dziś. Posiedzenie rozpoczęło się mowami namiestnika i marszałka.

Wyrok na Potockiego.

Wiedeń, 19 grudnia. Sąd przysięgłych w procesie Edmunda hr. Potockiego zaprzeczył pytania o oszustwa co do faktów, odnoszących się do czasów jego pobytu w Budapeszcie i w Hamburgu, natomiast zatwierdził jednomyślnie pytanie, odnoszące się do oszustw, popełnionych na dwu emigrantach. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził go na dwa miesiące zwykłego więzienia.

Przyjęcie ustawy taryfowej przez radę związkową.

Berlin, 19 grudnia. Rada związkowa przyjęła wczoraj projekt ustawy o taryfie cłowej w brzmieniu, uchwalonem przez parlament.

Mommsen przeciw szowinizmowi niemieckiemu.

Berlin, 19 grudnia. W rozmowie z korespondentem jednego z pism szwedzkich prof. Mommsen wystąpił przeciw szowinistom niemieckim, twierdząc, iż wprowadzają oni politykę egoizmu najgorszego rodzaju. Można być dobrym patryotą, jednak bez szowinizmu. Walki szowinistyczne zabiły moralność publiczną.

Dobry humor despoty.

Petersburg, 19 grudnia. „Praw. Wiestnik" zamieszcza następujący telegram, który przysłał dziś car w dzień swych imienin do ministra spraw wewnętrznych:

„Studentów, znajdujących się za rozruchy na Syberyi, należy napowrót sprowadzić do Rosyi, mimo, że czas powrotu dla nich jeszcze nie nastąpił. Aczkolwiek nie należy ich rozmieszczać w miastach uniwersyteckich — trzeba się jednakowoż starać, aby tych młodych ludzi zwrócić rodzinom, bo otoczenie rodziny przyprowadzi ich do porządku".

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, zesłanych do Syberyi wschodniej.

Podróż hr. Lambsdorfa.

Belgrad, 19 grudnia. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że dnia 24 bm. przybędzie do Belgradu rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf. Z Belgradu uda się minister do Niszu, następnie pojedzie do Zofii.

Pościg za Humbertami.

Lizbona, 19 grudnia. Doniesienia o aresztowaniu brata pani Humbert w miejscowości Funchal są nieprawdziwe.

Rosya a Turcya.

Londyn, 19 grudnia. „Daily Chronicle" ogłasza interwiew kopenhagskiego swego korespondenta z Ali Nouri bejem, byłym agentem dyplomatycznym sułtana. Nouri bej oświadczył, iż sułtan zupełnie zaprzedał się Rosyi. Jeżeli zaś od czasu do czasu Rosya czyni Porcie dyplomatyczne przedstawienia, to równocześnie daje jej nieoficyalnie do poznania, iż przedstawień tych nie potrzebuje Porta brać zbyt seryo.

Rezygnacya Don Carlosa.

Madryt, 19 grudnia. „Heraldo" donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaimesa. O wypadku tym żywo dyskutują.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Waszyngton, 19 grudnia. Prezydent Castro dał amerykańskiemu posłowi Bowenowi pełnomocnictwo do pośredniczenia między Wenezuelą a Niemcami, Anglią i Włochami.

Waszyngton, 19 grudnia. Donoszą tutaj, że Francya notyfikowała rządom, niemieckiemu, angielskiemu i włoskiemu, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą musi być uznane pierwszeństwo pretensyi francuskich.

Trzęsienie ziemi.

Taszkent, 19 grudnia. Wskutek trzęsienia ziemi miasto Andiżan legło doszczętnie w gruzach. Około 150 osób, przeważnie dzieci, zginęło, a około 300 osób jest rannych. 9000 domów zburzonych. Także okoliczne miejscowości zostały zniszczone przez trzęsienie ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność stolarze! W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne przedwyborcze zgromadzenie robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Lwów. W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zapomogowego robotników malarskich i lakierniczych, przy ul. Żółkiewskiej 37, I. p., roczne walne zgromadzenie. Zarząd główny uprasza koła miejscowe o nadsyłanie wniosków i życzeń.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).